

KULTURA CZYNU SPOŁÉCZNEGO

Filozofia, która przygotowała miniony co dopiero okres dziejów ludzkości, a właściwie, ściślej mówiąc, minionie co dopiero wydarzenia dziejowe, przesuwiała w dużej mierze zainteresowania teoretyczne myślicieli i filozofów w kierunku rozważań zmierzających do określenia znaczenia i roli w rozwoju kultury tego, co określamy krótko słowem — czyn, działanie. Tym samym punkt ciężkości wszelkiego filozofowania przeniósł się raczej w dziedzinę zagadnień etycznych, moralnych i praktycznych: powstała w ten sposób swoista filozofia czynu. I w samym tym fakcie, w samej próbie określenia warunków powstawania czynu i jego roli w rozwoju kultury ludzkiej, nie można by widzieć oczywiście niczego zdrożnego, gdyby nie pewne grożące dość często takim badaniom wykołajenie myślowe, gdyby nie pewna jednostronność, która doprowadziła w rozważaniach tych do daleko posuniętej emancypacji czynu, do rozpatrywania go jako wartości samej w sobie, do stawiania go „poza dobrem i złem“ i w konsekwencji do zalecania, czy apoteozowania nawet, postawy dającej się ująć w zawołaniu, dewizie: czyn dla czynu. W ten sposób ujmowanie czynu jako zjawiska wyzwolonego ze swej funkcji społecznej doprowadzić musiało do zatarcia granicy pomiędzy czynem, podjętym z całym poczuciem odpowiedzialności i błogosławionym w swych skutkach, a czynem dzikim, bezpłodnym, podjętym, według popularnego wyrażenia, „na hurra!“, stanowiącym nie tylko stratę czasu i zahamowanie właściwego postępu, ale i powodującym niejednokrotnie nieopisane cierpienia ludzkości, wylew morza łez i krwi, innymi słowy — doprowadzić to musiało do zatarcia granicy między tym, co nazwać można kulturą czynu, a barbarzyństwem czynu. To zatarcie granicy w teoretycznych rozważaniach, będące wynikiem daleko posuniętego zblazowania kulturalnego społeczeństw, dostarczyło m. i. argumentów nowoczesnemu barbarzyństwu, otworzyło furtkę, poprzez którą to barbarzyństwo, trzymane dotychczas na wodzy skrupułów moralnych, znalazło dostęp do umysłów ludzkich i mogło się tym samym rozlać szeroką falą zarazy.

W epoce, w której żył i działał Karol Marcinkowski, z roli i znaczenia w rozwoju kultury ludzkiej świadomie podjętego czynu doskonale sobie zdawano sprawę. Wszak ogólnie znane jest tu stanowisko Mickiewicza określone chociażby tylko tymi wierszami:

*W słowach tylko chęć widzim,
W działaniu — potęgę,
Trudniej dzień dobrze przeżyć,
Niż napisać księgę.*

Ogólnie też wiadomo, że filozofia wytworzona na tej ziemi, na której Marcinkowski dokonał swoich najznakomitszych dzieł, a więc filozofia stworzona przez Cieszkowskiego, Libelta i Trentowskiego szczególną wagę przypisywała swoim dociekaniom poświęconym zagadnieniom związanym z człowiekiem jako istotą działającą, pragnęła więc być również w poważnej mierze filozofią czynu. Co więcej, ten sposób filozofowania uznawała za typowy, charakterystyczny dla narodów słowiańskich, w swoich zdobyczach więc widziała początki filozofii narodowej i wróżyła tej właśnie filozofii wielką przyszłość wraz z wielką przyszłością Słowiańszczyzny.

Cokolwiek powiemy dziś o wartości tych dociekań, jedno zdaje się nie ulegać kwestii, że dalekie one były i jakościowo inne od tego zdegenerowania i wynaturzenia, jakiego obraz dawały nam niejednokrotnie w latach późniejszych takie czy inne „filozofie czynu“ budowane przez inne narody, na które też spada dziś odpowiedzialność za katastrofę dni naszych. Filozofom wielkopolskim nie chodziło bowiem wcale o kruszenie kopii w obronie prawa swobodnego wyżywiania się rozpasanych energii biologicznych i witalnych, tkwiących w jednostce czy narodzie. Nie chodziło im też o to, aby wskazać, co należy robić, aby dzień przeżyć możliwie intensywnie z wszechstronnym wyczerpaniem wszelkich najbardziej egzotycznych czy perwersyjnych wzruszeń, chodziło im raczej o to, aby wskazać, co należy robić, aby, mówiąc krótko słowami Mickiewicza, dzień „dobrze przeżyć“, chodziło im więc o podkreślenie roli i określenie zasad czynu kulturalnie jak najbardziej wartościowego, a w ślad za tym podniesienie kultury życia codziennego w ogóle.

Jeżeli teraz, pamiętając o stwierdzeniu — „po owocach ich poznacie ich“ — uświadomimy sobie, że z tej atmosfery myślowej i z tego wzajemnego oddziaływania na siebie teoretyka i praktyka wyrósł czyn Marcinkowskiego, to rozpraszają się całkowicie wszelkie wątpliwości. Bo jeżeli nawet w pismach filozoficznych

tego czasu zawierających wiele pięknych postulatów i myśli będziemy widzieć tylko dobre chęci, to Marcinkowski imponować i przekonywać nas musi działaniem, potęgą realizacji, podjętym trudem dobrego przeżycia już nie tylko jednego dnia, ale całego życia. Toteż dla badaczy tego, co można nazwać kulturą czynu pozostanie i on również*) jednym z najwspanialszych wzorów.

Spróbujmy więc na tym wzorze, w chwili, kiedy Wielkopolska a z nią cała Polska uroczyście obchodzi setną rocznicę śmierci tego wielkiego swego syna, określić te postulaty, których spełnienie przez twórczą indywidualność pozwala nam mówić o jej wysokiej kulturze czynu i spróbujmy ustalić tej kultury charakterystyczne cechy.

Przykład Marcinkowskiego pozwala nam wyróżnić tu dwa zasadnicze momenty. Pierwszy dotyczy będzie pobudek działania, postawy uczuciowej działającego, ogólnej atmosfery, w której czyn się rodzi. Wynikające z tego postulaty będą miały charakter jakby pozaczasowy i pozaprzestrzenny, tzn. że będą obowiązywać zawsze i wszędzie. Moment drugi dotyczy będzie kierunku działania, gdzie gotowość do czynu i wola czynu wiązać się będzie z konkretnym momentem dziejowym, z potrzebami chwili i z konkretnym terenem działalności. W pierwszym wypadku dochodzimy do ustalenia potrzebnych nam postulatów przez uzyskanie odpowiedzi na pytanie — jak działać?, w wypadku drugim zaś przez uzyskanie odpowiedzi na pytanie — co robić?

Przykład Marcinkowskiego odpowiada nam na pytanie pierwsze — jak działać, aby czyny nasze były wartościowe kulturalnie i aby zasłużyć na miano człowieka obdarzonego kulturą czynu — w sposób prosty: działać należy z całym poświęceniem i zaparciem się siebie, z wyrzeczeniem się wszelkiej nienawiści, a z miłością ogarniającą nawet wrogów. Toteż nie dziwi nas, że współcześni widzieli w doktorze Karolu znamiona świętości, chrystusowości i przed blaskiem płynącego stąd uroku korzyli się, ulegali, chociaż nie bez oporu, „terrorowi“ tej swoistej „dyktatury“ moralnej. W każdym bądź razie przykład Marcinkowskiego zdaje się raz jeszcze nam mówić: nienawiść, egoizm, pycha są nietwórcze i — nie ma kultury poza miłością, która jest *conditio sine qua non* kultury czynu w szczególności.

*) por. Feliks Koneczny: *Kultura czynu u Staszica* (w księdze zbiorowej wydanej przez lubelski komitet obchodu setnej rocznicy zgonu Stanisława Staszica pt. „Stanisław Staszic 1755—1826“, Lublin 1928).

Odpowiadając zaś na pytanie drugie — co robić, do jakiej pracy brać się, aby, jak powiedzieliśmy poprzednio, czyny nasze były kulturalnie wartościowe i aby zasłużyć na miano człowieka obdarzonego kulturą czynu, trzeba może, jeżeli chodzi o przykład Marcinkowskiego, zwrócić uwagę na słowa, które w wynurzeniach jego raz po raz się powtarzają. Otóż Marcinkowski mówi nam często o „duchu czasu“, o duchu czasu, w którego wierzy i którego zwycięstwo, jego zdaniem, jest zawsze nieuniknione. Obowiązkiem więc człowieka jest zrozumieć tego ducha czasu i dopomóc mu do zwycięstwa. Na pytanie więc, co robić, do jakiej pracy zabrać się, przykład Marcinkowskiego zdaje się odpowiadać: czynić należy to, co dobrze zrozumiany duch czasu nam czynić nakazuje.

Potężnie miłujące więc serce i głębokie zrozumienie czy intuicyjne może wyczucie ducha czasu, w którym żył, oraz przemian społecznych, które ten czas niósł, zdecydowały o wielkości Marcinkowskiego w ogóle. My zaś w wyróżnionych tu czynnikach uznać musimy dwa podstawowe elementy kultury czynu.

Marcinkowski zdawał sobie zatem sprawę z tego, że ten świat pojąć, w którym żyła wielka część społeczeństwa naszego za jego czasów, należy nieodwołalnie do przeszłości, że świat ten leży po prostu w gruzach, a z gruzów tych wylania się nowy człowiek, ożywiony przede wszystkim poczuciem wolności osobistej (czego sam Marcinkowski był najlepszym przykładem), kierujący się autorytetem rozumu i świadomością osobistej dzielności. Zgodnie też z tym układał Marcinkowski program swej działalności. Wiedział on, że, jeżeli dążenie do wolności osobistej i narodowej, czy w ogóle pojęcie samej wolności nie ma się stać fikcją czy też czczym słowem, jeżeli wolność ta nie ma się na nowo przerodzić w niewolnictwo czy też anarchię, to musi wolność tę człowiekowi gwarantować możliwie głęboka i rzetelna wiedza, nauka oraz poczucie obowiązku pracy. Na tych założeniach wyrosły dwa zasadnicze kierunki jego działalności, których ukoronowaniem było z jednej strony Towarzystwo Pomocy Naukowej, z drugiej zaś Bazar. Marcinkowski rozumiał również, że realizacja nowych ideałów jest połączona ściśle z głębokimi przemianami społecznymi, wynikiem których będzie powstanie nowej warstwy społecznej tzw. stanu trzeciego, jako świadomego przez kilka pokoleń twórcy nowych wartości kulturalnych.

Jak więc należałoby określić bardziej ściśle rolę Marcinkowskiego w tym procesie społecznym? Marcinkowski był lekarzem — doktorem medycyny, chirurgiem, akuszerem. Niech nam więc

dla określenia roli jego w rozwoju społecznym i kulturalnym Wielkopolski sięgnąć będzie wolno do porównania zaczerpniętego właśnie z dziedziny jego specjalności. Już przecież Sokrates, powołując się na zawód swej matki, chętnie dla określenia swej metody filozoficzno-wychowawczej, swej nauki logicznego myślenia, sięga właśnie do takiego porównania, mówiąc, że sens swej działalności widzi w ułatwianiu porodu myślom ludzkim. Otóż ta sama rola przypadła niewątpliwie Marcinkowskiemu w dziedzinie przemian społecznych i narodowych na terenie Wielkopolski w pierwszej połowie XIX w. Dzięki jego asyście, dzięki jego wyjątkowej i niezwykłej kulturze działania rodzenie się nowych form życia społecznego, nowego społeczeństwa odbyło się tutaj w sposób najbardziej normalny, najbardziej właściwy. I na tym najogólniej rzecz biorąc polega jego wielka na tej ziemi rola.

Wszelkie próby zaś usiłujące tę normalność zaburzyć spotykały się ze stanowczym sprzeciwem Marcinkowskiego. Był on przeciwnikiem zdecydowanym wszelkich prób usiłujących zabijać płody nowych czasów w łonie, że tak powiemy, historii, ale był też przeciwnikiem wszelkich cesarskich cięć usiłujących te płody powoływać do samodzielnego życia przy pomocy takich czy innych mniej lub bardziej ryzykownych eksperymentów. Był więc zwolennikiem raczej organicznego rozwoju życia, i obce były jego wybitnie konstruktywnej umysłowości wszelkie objawy obstrukcji czy destrukcji. Nie był więc Marcinkowski ani konserwatystą, ani rewolucjonistą. Chociaż może mógłby ktoś powiedzieć, że był jednym i drugim, a umiał właśnie te dwie postawy wspaniale harmonizować na płaszczyźnie wyrastającego z wysokiej kultury działania — ewolucjonizmu, na płaszczyźnie swej niezwykłej indywidualności.

Na to zaś, że Marcinkowski był niezwykłą indywidualnością, zgodzić się muszą wszyscy. Wiemy jednak, że niezwykłość indywidualności ludzkiej nie ułatwia jej zaszufładowania, nie ułatwia też jej samej życia w społeczeństwie zawsze mniej lub bardziej roznamietnionym takimi czy innymi, nieistotnymi niejednokrotnie, wewnętrznymi sprzecznościami i obciążonym balastem popolitości. Toteż wielki był trud Marcinkowskiego i droga do celu najeżona tysiącem przeciwności. Ale trud ten umożliwił nie tylko narodziny nowej społeczności wielkopolskiej, i tym samym nie tylko wydarł ze szponów hydry germańskiej i uratował od zupełnej zatury ziemię wielkopolską, ale sprawił, że zakwitła ona jako jeden z najpiękniejszych kwiatów w wieńcu ziem polskich i wy-

rosła w owoc dojrzały od reszty w swym rozwoju społecznym o co najmniej jedno pokolenie. W chwili bowiem, kiedy działał Marcinkowski cała Polska stanęła przed wielkim zadaniem dokonania głębokiej przebudowy społecznej na nowych, wspomnianych już zasadach. Jeżeli zadanie to wykonała jedna dzielnica w całej pełni, jest to wielką zasługą Karola Marcinkowskiego i miarą jego wielkości w skali ogólnopolskiej.

Niejednokrotnie spotykamy się z próbami usiłującymi wyprowadzić genezę czynu Marcinkowskiego z jego doświadczeń czy obserwacji zagranicznych, czy też z takich czy innych postronnych inspiracji. Nie negując w zasadzie możliwości wpływów różnostronnych czynników zewnętrznych na dojrzewanie czy rozwój tej niezwyklej osobowości, nie możemy zapominać o tym, że punkt ciężkości jej walorów tkwił w niej samej, a te walory z kolei wyrastały z tradycyjnych zdolności ludu wielkopolskiego, którego Marcinkowski był synem, innymi słowy, nie możemy zapominać, że przez Marcinkowskiego przemówił raz jeszcze geniusz wielkopolskiej ziemi. Bo można tej ziemi z większą lub mniejszą słusnością odmawiać wiele, nie można jej wszelako odmówić jednego, właśnie kultury czynu, kultury działania, kultury pracy społecznej. Tu a nie gdzie indziej doznała ostatecznej realizacji idea państwa polskiego, a manifestująca się tą realizacją już w tych czasach kultura czynu znajdowała odtąd coraz to nowe dowody swego trwania aż po wiek XIX, aż po działalność Staszica i Marcinkowskiego, aż po poezję Jana Kasprowicza z jej marcholtowym, manifestacyjnym postulatem: Słowa — Czynu.

Dziś, kiedy stoimy na gruzach i zgłiszczach spowodowanych niedostatkiem, brakiem kultury czynu, a więc barbarzyństwem czynu, kiedy stoimy wobec ogromnych zadań i prac pokojowych, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych, zbliża się do nas poprzez obchód pamiątkowy setnej rocznicy zgonu postać syna zachodniej Polski, który w sposób najdoskonalszy opanował kunszt posługiwania się czynem dla osiągnięcia pełni organicznego rozwoju społeczeństwa i którego działalność stanowi wykwit kultury czynu społecznego, postać cywilnego bohatera, jakim jest Karol Marcinkowski, i napomina nas i zapewnia nas, że droga do sukcesu w pracy i w naszym okresie dziejów wiedzie tylko przez poświęcenie i miłość oraz dogłębne, rzetelne i właściwe zrozumienie przez nas ducha tych czasów, w których nam z kolei wypadło żyć.